

## **Mój Uniwersytet...**

**Z ks. prof. dr. hab. Henrykiem Skorowskim – rektorem UKSW w latach 2010-2012 z okazji 70. rocznicy powstania Biblioteki Akademii Teologii Katolickiej i 25. rocznicy powołania Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie rozmawia dr Jakub Kowalski zastępca dyrektora Biblioteki UKSW.**

Jakub Kowalski: *Ksiądz Profesor związany jest z bielańską uczelnią od wielu lat. Czy zechciałby Ksiądz opowiedzieć o pierwszych kontaktach z Akademią Teologii Katolickiej?*

Ks. Henryk Skorowski: Mój pierwszy kontakt z Akademią Teologii Katolickiej miał miejsce w 1977 roku. Wtedy decyzją moich władz zakonnych zostałem skierowany na studia specjalistyczne z teologii moralnej. Ta decyzja zastała mnie pod koniec pierwszego roku mojej pracy duszpasterskiej w wiejskiej parafii Szczaniec w diecezji gorzowskiej. W czerwcu tego roku po raz pierwszy stanąłem zatem w murach Uczelni by załatwić wszystkie sprawy formalne związane ze studiami. Nie sądziłem wtedy w najśmielszych marzeniach, że ta Uczelnia stanie się nie tylko miejscem mojego studiowania i pracy ale moim drugim domem na wiele dziesiątków lat. Ponieważ miałem już magisterium z teologii uzyskane na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim kończąc studia teologiczne w salezjańskim seminarium w Łądzie, decyzją władz uczelnianych stałem się od początku uczestnikiem studiów licencjackich nieodzownych do robienia doktoratu. Pierwszy kontakt z Uczelnią był cudowny. Wpłynęło na to przepiękne położenie ATK ale przede wszystkim ogromna życzliwość pracowników Wydziału Teologicznego. Szczególnie miła i życzliwa była ówczesna kierowniczka tego Wydziału siostra Urszula. Potem dopiero dowiedziałem się, że siostra Urszula to całą historia nie tylko Wydziału, ale niemalże całej urokliwej Uczelni. Z niecierpliwością zatem czekałem na rozpoczęcie pierwszego roku studiów na tutejszej (okazało się potem na całe moje życie) mojej Uczelni.

JK: *Jak wówczas wyglądały warunki studiowania – infrastruktura uczelni i jej zaplecze dydaktyczne?*

HS: Uczelnia sama w sobie robiła bardzo dobre i miłe wrażenie. Była mała i przytulna. Liczyła także niewielu studentów ze względu na ograniczone limity stawiane przez ówczesne władze państwowe. Miała także tylko trzy wydziały. Stąd znaliśmy się prawie wszyscy i czuliśmy się

tutaj jak w rodzinie. Warunki studiowania były jednak trudne. Proszę sobie wyobrazić, że całe życie akademickie toczyło się w niewielkim starym budynku tzw. Marianum. To ta najstarsza część naszej Uczelni. Kiedy dzisiaj mówimy o kampusie na Bielanych to musimy mieć świadomość, że wtedy wyglądał on zupełnie inaczej. To była tylko część dzisiejszego kampusu, w której mieściła się cała Uczelnia. Sale wykładowe były bardzo małe. Nie było też jakiegoś specjalistycznego wyposażenia. Były ławki i krzesła, tablica i kreda, ale była dobra atmosfera. Ze względu na niewielką ilość sal wykładowych wiele wykładów odbywało się w salach przykościelnych w różnych parafiach warszawskich np. w salach przy Generalnym Dziekanacie Wojska Polskiego, a później Ordynariacie Polowym, czy przy kościele św. Barbary, św. Zygmunta oraz w innych miejscach. Najtrudniejszą rzeczą było to, że część wykładów odbywała się na Bielanych w murach Uczelni, a część w innych miejscach. Trzeba zatem było sprawnie przemieszczać się po Warszawie by zdążyć na wykłady. Ponieważ nie było auli, która mogłaby pomieścić większą ilość uczestników spotkań, na przykład z okazji inauguracji roku akademickiego i wielu konferencji, wszystko odbywało się po prostu w kościele na Bielanych. O duchu miejsca stanowią jednak nie tylko mury i pomieszczenia ale ludzie. Pięknie to zostało wyrażone w jednej z polskich piosenek: „To nie sztuka wybudować nowy dom, sztuka by miał w sobie duszę”. A ta Uczelnia miała zawsze swoją „duszę”.

**JK: *Studia wyższe to obok miejsca, nawet tak wyjątkowego jak kampus w Lesie Bielańskim, przede wszystkim ludzie – studenci, doktoranci, kadra naukowa i pracownicy administracyjni. Czy mógłby Ksiądz Profesor przybliżyć sylwetki osób, które wpłynęły na Księdza karierę naukową?***

HS: „Duszę” tej wyjątkowej Uczelni stanowili przede wszystkim ludzie. Byli to; koleżanki i koledzy studenci a później doktoranci, pracownicy administracyjni, szczególnie ci pracujący w dziekanatach, czytelnicy, bibliotecy, a przede wszystkim nauczyciele akademicy i profesorowie. Po raz pierwszy w życiu znalazłem się w świecie tylu wielkich i wspaniałych profesorów. To był świat wielkiej kultury intelektualnej ale i społecznej i osobistej. Moi profesorowi, z których do dziś jestem dumny, to wielkie autorytety przede wszystkim w dziedzinie nauki, ale nie tylko. Wszyscy oni pozostawili swój ślad w kształtowaniu mojej naukowej tożsamości. W tym miejscu pragnę podkreślić, że nigdy wcześniej nie myślałem o karierze naukowej. Dawniej myślałem o tym by być nauczycielem geografii. Później już jako ksiądz byłem nauczycielem religii i to w zupełności mnie zadawało. Tu na Uczelni w kontakcie z wykładowcami i profesorami poczułem piękno nauki, w której po prostu się zakochałem.

Największe znaczenie w rozwoju mojej kariery naukowej ma ks. prof. dr hab. Helmut Juros późniejszy prorektor i rektor ATK. Wtedy gdy rozpoczynałem swoje studia na tutejszej Uczelni był młodym docentem. To on był promotorem mojej pracy doktorskiej /nie musiałem pisać pracy magisterskiej ponieważ miałem magisterium na KUL i praca magisterska została zaliczona jako licencjacka/, konsultorem i recenzentem mojej pracy habilitacyjnej. To on wprowadzał mnie w wielki świat nauki nie tylko poprzez swoje wykłady i seminaria oraz naukowe konsultacje, ale także w różne środowiska naukowe polskie i zagraniczne. Dzięki niemu stałem się członkiem wielu towarzystw naukowych. Szczególnie cenne były udziały w wielu zjazdach i konferencjach naukowych obszaru języka niemieckiego /Niemcy, Austria, Szwajcaria/ i angielskiego /Szwecja, Norwegia/. Tam poznawałem najbardziej wybitnych profesorów europejskich w dziedzinie teologii moralnej, katolickiej nauki społecznej, etyki, socjologii. Każdy udział w tego rodzaju naukowych spotkaniach był wielkim świętem nauki mobilizującym do ciągłego pogłębiania posiadanej wiedzy i własnego rozwoju naukowego.

Ks. prof. Juros nie tylko był znakomitym wykładowcą, ale także naukowym mistrzem metodologii uprawiania nauki i pisania kolejnych prac naukowych. Po prostu po przedyskutowaniu z nim określonej kwestii można było siadać i pisać. To był mistrz, który ciągle mobilizował do dalszego pogłębiania swojej wiedzy i robienia kolejnych awansów naukowych. On stał też u progu mojego zatrudnienia na ATK w 1984 roku. Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że on jest ojcem mojej naukowej kariery, która doprowadziła mnie do uzyskania tytułu naukowego profesora nauk humanistycznych.

Na moją karierę naukową mieli także wpływ inni profesorowie i nauczyciele akademicy. Szczególnie cenię sobie ks. prof. dra hab. Stanisława Olejnika. To wielki profesor teologii moralnej. Można powiedzieć, że to jeden w polskich filarów tej dyscypliny naukowej. Był znakomitym wykładowcą, wielkim erudytą o bogatym dorobku pisarstwa z dziedziny teologii moralnej. Ogromnie sobie cenię fakt, że był recenzentem mojej pracy doktorskiej dotyczącej etosu Kaszubów w twórczości literackiej Augustyna Necla. Do dziś pamiętam zarzut, który postawił mi profesor w recenzji doktorskiej, a mianowicie czy nie za bardzo wyidealizowałem etos Kaszubów. W odpowiedzi stwierdziłem, że po przeczytaniu tej pracy sam wystraszyłem się cnotliwości tego etosu. Później jednak już w poważnej odpowiedzi podkreśliłem, że Necel pisał literaturę ku pokrzepieniu serc i dlatego akcentował przede wszystkim pozytywne cechy etosu by niejako podnieść na duchu ten lud, który przez wszystkich był pogardzany i poniżany. Kiedy już byłem młodym pracownikiem naukowym, ks. profesor często wręczał mi kolejne

swoje naukowe dzieło z dedykacją „kiedyś swojemu wybitnemu studentowi a dziś koledze – Stanisław”.

Na mój rozwój naukowy w czasie studiów mieli też wpływ inni profesorowie i pracownicy akademicy. Myślę tu o ks. prof. dr. hab. Janie Pryszmoncie. To wybitny znawca i wykładowca teologii moralnej wschodu. Bardzo ciekawe były wykłady ówczesnego księdza rektora ATK ks. prof. dra hab. Jana Stępnia. Był wielkim znawcą św. Pawła i starał się nas rozkocharać w teologii jego listów. Bardzo ciekawą osobowością naukową był ks. prof. dr hab. Jan Łach także biblista późniejszy rektor ATK. Z jego wykładów z Biblii także wiele skorzystałem w swoim naukowym rozwoju. Bez rozumienia Biblii trudno bowiem uprawiać teologię moralną a także katolicką naukę społeczną.

Wielkie znaczenie w moim rozwoju naukowym w pierwszy okresie studiowania mieli także ówcześni doktorzy; ks. Tadeusz Sikorski znakomity znawca dokumentów Kościoła szczególnie soborowych, ks. dr Jerzy Bajda wspaniały specjalista z teologii duchowości, ks. dr Paweł Góralczyk znawca światowej teologii moralnej.

Wszyscy wymienieni powyżej profesorowie i nauczyciele akademicy mieli swój wpływ nie tylko w okresie studiowania ale także w późniejszym okresie kiedy rozpocząłem pracę na Uczelni. Większość z nich stała się moimi kolegami, a inni pozostali mistrzami mobilizującymi do dalszych awansów poprzez naukowe recenzje pisanych prac i konsultacje. Mnie wspominam także innych wielkich ludzi nauki, z którymi nie miałem wprawdzie wykładów ale którzy pracowali na Wydziale Teologicznym a później Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych i mobilizowali swoim przykładem i dobrymi radami do dalszego rozwoju: ks. prof. dr hab. Janusz Pasierb, ks. prof. dr hab. Jerzy Pikulik, ks. prof. dr hab. Marian Banaszak, ks. prof. dr hab. Wincenty Myszor, ks. prof. dr hab. Emil Stanuła, ks. prof. dr hab. Hieronim Wyczawski, ks. prof. dr hab. Stanisław Urbański, ks. prof. dr hab. Witold Zdaniewicz.

***JK: W tym roku przypada również 70 rocznica powstania Biblioteki Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Jak Ksiądz wspomina swoje kontakty z uczelnianą „skarbnicą wiedzy”?***

HS: Biblioteka naukowa jest „duszą” każdej uczelni. W naszym świecie salezjańskim jest takie powiedzenie: „dom salezjański bez muzyki to jak ciało bez serca”. To samo można odnieść do uczelni i powiedzieć, że uczelnia bez biblioteki to ciało bez serca. Dlatego troska o dobrą bibliotekę naukową jest fundamentalną troską władz każdej uczelni. W początkowej fazie

istnienia mojej Uczelni wszyscy pracowaliśmy w trudnych warunkach. Dotyczyło to także biblioteki i ludzi za nią odpowiedzialnych. Nie pamiętam ówczesnych władz biblioteki. Wiem tylko, że dyrektorem był ojciec Czesław Cezar Baran. Z biblioteki uczelnianej wtedy korzystałem rzadko ponieważ miałem znakomitą bibliotekę w własnym seminarium salezjańskim. Tam gromadzone były staraniem moich władz salezjańskich najważniejsze publikacje z zakresu teologii, filozofii i nauk społecznych. Częściej korzystałem z ówczesnej czytelni, która stanowiła przecież część naukowego zaplecza biblioteka. Jak na tamte czasy mimo trudnych warunków była to czytelnia na wysokim poziomie. Mieściła się wtedy na parterze naprzeciw ówczesnego Wydziału Teologicznego. Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że w miejscu obecnego Wydziału Teologicznego był Rektorat. W czytelni oczywiście była ograniczona liczba miejsc, nie zawsze zatem można było od razu z niej korzystać. Stanowiła ona taką naukową „pustynię”. Pustynia nie oznacza oczywiście pustki ale szczególne miejsce gdzie w ciszy rodziły się wielkie dzieła. Wielkie rzeczy rodzą się tylko na pustyni gdzie człowiek wyhamowuje swój bieg i pozostaje sam na sam z sobą i rodzącymi się myślami. Na straży tej „naukowej ciszy” stała wspinała siostra zakonna - s. Genowefa Pawelska.

Problem biblioteki uczelnianej, owego serca Uczelni, stał mi się bliższy kiedy zacząłem sprawować funkcje dziekana, prorektora i rektora. Wtedy dyrektorem biblioteki był pan mgr Piotr Latawiec. Można powiedzieć, że to kolejny filar naszej Uczelni, a na pewno wielki filar biblioteki. Z dyrektorem Latawcem prowadziliśmy wielorakie rozmowy dotyczące działalności biblioteki i jej rozwoju i w tej dziedzinie działaliśmy. Ponieważ byłem pierwszym dziekanem, który wraz z całym Wydziałem Nauk Historycznych i Społecznych zaczął funkcjonować na kampusie Wójcickiego, zrodził się pomysł utworzenia biblioteki wydziałowej. Dotyczyło to także z czasem innych wydziałów, które sukcesywnie przenosiły się na rozwijający się nowy kampus np. Wydział Prawa i Administracji, Wydział Nauk Pedagogicznych itp.. Powstały wtedy biblioteki wydziałowe.

Jako rektor pamiętam wszystkie dyskusje z panem dyrektorem Piotrem Latawcem na temat powstania wielkiej biblioteki na kampusie Wójcickiego. Wraz z ówczesnym prorektorem ks. prof. dr. hab. Janem Przybyłowskim planowaliśmy jej powstanie w miejscu zlikwidowanego sklepu Marcpol. Dokonane zostały nawet pierwsze badania eksperckie ówczesnego budynku. Niestety w tamtym czasie teren ten należał jeszcze do miasta. Trwały jednak rozmowy z władzami miasta, które dobrze rokowały. Toczyły się równocześnie wielkie dyskusje z panem Latawcem jak ma wyglądać nowoczesna biblioteka. Myślę, że gdybyśmy dalej kierowali

Uczelnią taka biblioteka funkcjonowałaby na kampusie Wójcickiego. Losy potoczyły się jednak inaczej.

***JK: Czy można zatem powiedzieć, że biblioteka stanowi istotny element życia akademickiego? Jaką rolę, zdaniem Księdza Profesora, powinna pełnić biblioteka w Uniwersytecie? Jakie miejsce w procesie kształcenia powinna zajmować?***

HS: Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że biblioteka stanowi istotny element życia akademickiego. To tylko ludziom nie mającym nic wspólnego z nauką wydaje się, że współcześnie można się obyć bez książki i zastąpić ją innymi formami zdobywania wiedzy. W książce zawarte jest całe bogactwo intelektualnej przygody człowieka. Człowiek bowiem zawsze poszukiwał prawdy i to poszukiwanie prawdy na drodze intelektualnej przygody jest wielką ludzką twórczością utrwaloną na kartach książek. Czym bowiem jest uczelnia? Jest wspólnotą solidarną w dobru jakim jest poszukiwanie prawdy. Jest tym samą wielką kulturą intelektualną, której owocem są dzieła naukowe utrwalające ludzką drogę do prawdy w różnych aspektach i dziedzinach. Nie ma zatem rozwoju naukowego bez dotykania tego bogactwa prawdy utrwalonego na kartach dzieł naukowych. Książka, gromadząca bogactwo ludzkiej myśli i ludzkich osiągnięć, jest zatem „krwią” funkcjonowania Uczelni a biblioteka owym „sercem” tę krew pompującym by organizm naukowej przyrody mógł funkcjonować i przynosić kolejne owoce odkrywanej prawdy.

***JK: Wróćmy jeszcze na moment do samego Uniwersytetu. Przez wiele lat pełnił Ksiądz odpowiedzialne funkcje w strukturach uczelni, a latach 2010-2012 był Ksiądz jej rektorem. Jak z perspektywy lat ocenia Ksiądz zmiany zachodzące w Uniwersytecie – powstanie nowych wydziałów i kierunków studiów oraz rozbudowę infrastruktury, w tym szczególnie kampusu przy ul. Wójcickiego?***

HS: Tak jestem dumny, że przez wiele lat pełniłem różne funkcje na mojej Uczelni od prodziekana, dziekana, prorektora i rektora po tragicznej śmierci ówczesnego rektora ks. prof. dra hab. Ryszarda Rumianka. Właściwie przez dwa lata jako rektor kończyłem tragicznie przerwana kadencję rektora Rumianka. Tyle bowiem czasu brakowało mu na dokończenie drugiej kadencji rektorstwa. Tak traktowałem moje krótkie rektorstwo.

Z perspektywy lat mogę powiedzieć, że pomiędzy tą Uczelnią, na której rozpoczynałem studia a później pracę a obecna istnieje przepaść. Wtedy była to niewielka Uczelnia z trzema

wydziałami, dziś to prawdziwy Uniwersytet. Powstało wiele nowych wydziałów, kierunków, dyscyplin. Wszystkie one stworzyły prawdziwy „universita” czyli obejmują cały wachlarz uprawianej nauki w różnych aspektach i wymiarach. Nie jesteśmy już tylko uczelnią humanistyczną, ale reprezentującą zasadniczo wszystkie dziedziny nauki np. biologia, fizyk, chemia, informatyki, a także medycyna. Jest to wielka zasługa odważnych decyzji poszczególnych rektorów, prorektorów, dziekanów, Senatu, Rad Wydziału. Największy rozwój nowych wydziałów, kierunków i dyscyplin nastąpił w momencie przekształcania się ATK w Uniwersytet. Ten rozwój trwa jednak dalej odpowiadając na coraz nowe zapotrzebowania współczesnego świata nauki. To niewątpliwa zasługa wszystkich rektorów i ich współpracowników. Największe zasługi ma tu bez wątpienia ks. rektor Roman Bartnicki. Bardzo duży wkład mają także rektorzy Stanisław Dziekoński i Ryszard Czekalski. Mam w tej budowlu także swój mały kamyczek. To za mojego krótkiego rektorstwa powstały dwa kierunki, które stały się „lokomotywami” Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych. Myślę tu ekonomii i bezpieczeństwie publicznym. Dziś, dzięki decyzjom władz Uczelni i inicjatywie wielu naukowych pracowników, UKSW to prawdziwy Uniwersytet, w którym każdy może odnaleźć swój świat naukowych poszukiwań.

Wielkie znaczenie w obrazie dzisiejszej naszej Uczelni ma także rozwój infrastruktury, a szczególnie powstanie drugiego kampusu przy ulicy Wóycickeigo. Wspomniałem o trudnych warunkach funkcjonowania Uczelni u początku jej istnienia. Na kampusie na Bielanych niewiele można było zrobić. Ziemia nie była nasza, ekolodzy robili wiele trudności. Mimo to kampus na Bielanych został rozbudowany i zmodernizowany za rektorstwa ks. Bartnickiego. Prawdziwy jednak rozwój infrastruktury Uczelni nastąpił w momencie pozyskania pierwszej partii ziemi przy ulicy Wóyciskiego na tzw. terenach powojkowych. U początku tego kampusu także stoi rektor Bartnicki. Prawdziwy jednak jego rozwój nastąpił za rektorstwa ks. Rumianka. Pozyskiwano wtedy coraz więcej ziemi, powstawały nowe gmachy i modernizowano budynki pozyskane wraz z terenami. Powstało wtedy Audytorium Maximum z przepiękną aulą Schumana, wielki budynek, w którym mieszczą się między innymi wydziały Nauk Społecznych, Filozofii, Studiów nad Rodziną. Zmodernizowano wtedy budynek dla wydziału Pedagogiki, wydziały Prawa i Administracji, Psychologii. Jestem dumny, że jako prorektor od spraw finansów i nauki w zespole ks. Rumianka mam także swój wkład w rozwój tego wspaniałego kampusu. Z kolei za mojego rektorstwa powstał kolejny budynek a mianowicie budynek z laboratoriami, którego wyposażenie i oddanie dokonało się już za rektorstwa ks. Dziekońskiego. Także obecne władze Uczelni dążą do dalszej rozbudowy tego kampusu. Na

szczególne podkreślenie zasługuje kolejny gmach dla nauk medycznych. To niewątpliwa zasługa obecnego rektora ks. Czekalskiego. Podkreślić także należy, że Uczelnia posiada już trzeci kampus w Dziekanowie Leśnym.

Z całą odpowiedzialnością można powiedzieć, że dziś poprzez rozwój nowych wydziałów, kierunków i dyscyplin a także własnej nowoczesnej infrastruktury UKSW jest godnym miejscem naukowych poszukiwań na drodze intelektualnej przygodny.

***JK: Czyli można śmiało powiedzieć, że w efekcie opisywanych zmian powstała na przestrzeni lat nowoczesny, przyjazny studentom i pracownikom Uniwersytet posiadający rozbudowane zaplecze dydaktyczne. Jak zatem, zdaniem Księdza Profesora, wyglądać będzie przyszłość polskich uniwersytetów?***

HS: Dzięki wspomnianym przemianom zarówno w dziedzinie naukowej jak i posiadanej nowoczesnej infrastruktury powstał Uniwersytet godny tego miana. Dziś UKSW jest nowoczesnym uniwersytetem, przyjaznym studentom, godnym miejscem pracy naukowców i wszystkich pracowników administracji. Wszyscy bowiem stanowimy wspólnotę zjednoczoną w poszukiwaniu prawdy.

Jak będzie wyglądać przyszłość polskich uniwersytetów? To zależy już od nas wszystkich związanych intelektualną przygodą poszukiwania prawdy. Jeśli jako ludzie nauki będziemy wierni fundamentalnej zasadzie etycznej w nauce, a mianowicie, że jest nią wierność prawdzie, to przyszłość polskich uniwersytetów i nie tylko polskich będzie świetlana. Jeśli będzie nią tylko wierność nauce to może być smutna. Bo nauka może być różna, także zakłamana. Wierność prawdzie jest przyszłością uniwersytetów w tym także mojego.

***JK: Czy z okazji jubileuszu zechciałby Ksiądz dokonać krótkiego podsumowania?***

HS: Z okazji jubileuszu życzę mojej Uczelni wierności prawdzie w różnych aspektach jej poszukiwania i zgłębiania. Te życzenia składam na ręce Magnificencji Rektora ks. prof. dra hab. Ryszarda Czekalskiego i całego zespołu Jego współpracowników.

**Dziękuję za rozmowę**